

O STAWANIU SIĘ CZŁOWIEKIEM WEDŁUG J.P. SARTRE’A

ABOUT THE PROJECT TO BE IN THE THOUGHT OF J.P. SARTRE

Institut Psychologii UJ

**J. P. Sartre
freedom
personality**

Sartre’owska koncepcja człowieka wywołuje szczególne implikacje dla uprawiania psychoterapii. Autor przedstawiając w powyższym artykule zręby tej filozofii porządkuje ogólnie znane pojęcia w kontekście procesu terapeutycznego.

Summary

The paper presents the concept of personality as formulated by J.P. Sartre based on his work „Being and Nothingness” (Gallimard, Paris 1943). The characteristic point of Sartre’s theory of personality is accepting as elements of the structure of personality the internal processes (a project to be) and defining personality as non-natural but a creative system composed of functional structure.

The background of Sartre’s theory is the concept of becoming, understood widely as an intentional action of the subject in the world he perceives and comprehends. It is additionally accompanied by a specific concept of identity. Identity is understood as relation required for the most favourable functioning of the subject. The personality of the subject and all motivational processes to become a personality, occur within the basic psychological unit: Individual-World. Sartre detailed on his work „Being and Nothingness” how the construction of the own personality is part of the project to be of human reality, fleeing from finitude and its ground, in a situation it never chose. Sartre described also how faced, with this finite freedom, the human personality for the most part is the choice of avoiding its genuine choices in order to vainly attempt to achieve a Godlike freedom that would first choose its situation and then choose again, on the basis of being its own source of foundation. He argued also that the personality is a spontaneous upsurge into the world.

Sartre’s conception of personality is an example of a holistic approach. It constitutes a theoretical draft with elements of systematic theory. The method of investigation used by Sartre is a phenomenological analysis of the various possible presentations of the phenomenon under study, varying in free play, has been repeatedly overlooked and misunderstood. It seems that this analysis (used already by Husserl) has a potential heuristic power and discovers the essence of personality very well.

The text also discusses fundamental question about psychotherapeutic help. Sartre confirmed that nobody can help anyone without accepting human freedom. Everybody is able to accept or to reject this freedom. For Sartre, however, human freedom is a total responsibility and an ungrounded upsurge, inseparable from the totality, its situation, its context. For Sartre, the flight from the situatedness of human existence, attempted through belief in an „empirical personality” (ego) as an absolute foundation is only reinforced by the philosopher’s theorizing of a transcendental ego as the agent of consciousness. Only liberty can be an absolute foundation of the human personality or human ego and every psychotherapy has to help men to understand this.

Cechą szczególną kondycji człowieka we współczesnym świecie jest utrata poczucia znaczenia. R. May określił kiedyś ów stan „pustką bycia” [1, s. 10] i napisał „Współcześnie przyszło nam stawić czoło dziwnemu paradoksowi. Nigdy wcześniej nie docierało do nas przez radio, telewizję i satelity tyle bitów i strzępów informacji, a zarazem nigdy przedtem nie mieliśmy tak mało pewności co do własnej istoty” [1, s. 7]. Poczucie znaczenia lub jego utrata wydają się więc integralnie związane z sensem ontologicznym istnienia człowieka w świecie oraz samą koncepcją jego tożsamości i innych. Współczesny człowiek ma duże problemy ze zrozumieniem tego, co może stanowić jego najgłębszą istotę, a tym samym zagrożony jest utratą własnego człowieczeństwa. Dodatkowo, jednym z wymiarów owej „pustki bycia” jest zanik komunikacji międzyludzkiej, co jedynie zmniejsza szansę człowieka na poznanie i rozumienie samego siebie oraz prowadzi do głębokiej samotności. Ta samotność wydaje się nie tylko samotnością w sensie izolacji od ludzi, ale przede wszystkim właśnie skutkiem utraty tożsamości przez człowieka. [1, s. 11]. Ale czy współczesny człowiek zagrożony utratą swej tożsamości i indywidualności nie jest w stanie jej odzyskać dokonując, na przykład, radykalnej zmiany rozumienia samego siebie i własnej istoty? Co tak naprawdę może stanowić najgłębszą istotę człowieka? A może właśnie „o wiele ważniejsze jest szukanie odpowiedzi nie na pytanie, kim człowiek jest, ale kim może się stać” [2, s. 274].

Te pytania i wiele jeszcze innych stanowią integralną część rozważań J.P. Sartre’a o naturze bytu ludzkiego. Opis kondycji współczesnego człowieka dokonuje się na podstawie poglądów autora na naturę ludzką jako taką [szerzej w: 3, s. 45]. J.P. Sartre, świadomy kondycji współczesnego człowieka (był przecież przede wszystkim filozofem egzystencjalnym), proponuje swoją koncepcję jego tożsamości i indywidualności, twierdząc, że człowiek to przede wszystkim egzystencja i ten jego wymiar jest ważniejszy od jego esencjonalnego wymiaru. A skoro ważniejsze wydaje się skupienie swoich wysiłków poznawczych, całej energii intelektualnej nie na tym, kim się jest, ale na tym, kim może się być — co więc znaczy stawać się człowiekiem? Wyjaśnienie stawania się człowiekiem w rozumieniu J.P. Sartre’a stanowi istotę przedstawianego artykułu. Natomiast uświadomienie sobie faktu, że odzyskanie własnej tożsamości i indywidualności ściśle związane jest nie z jej poszukiwaniem w „świecie”, ale z jej tworzeniem przez samego człowieka (człowiek niczego bardziej nie potrzebuje do tworzenia siebie, jak świadomości własnego istnienia), może mieć, na przykład, doniosłe znaczenie dla psychoterapii. Z tego więc chociażby względu warto jest się zająć Sartre’owską koncepcją człowieka.

Nikt chyba nie będzie przeczył temu, że człowiek jest jedną z najwyższych wartości w świecie, a przecież to, co najwyższe, stawać się nie może, bo już jest. Powszechnie przyjmuje się również, że najwyższą wartością jest być autentycznym, być „naprawdę” (jest to nawet obowiązek człowieka), tymczasem właśnie bycie innym, dążenie do bycia innym leży u podstaw stawania się i rozwoju w rozumieniu J.P. Sartre’a. Kim więc jest człowiek w tym rozumieniu? Czy autentyczność jest tylko jakimś formalnym wymogiem, który bynajmniej nie prowadzi do odkrycia prawdy o sobie samym? Co znaczy być sobą, być autentycznym z tego punktu widzenia? Odpowiedź, jaką na to pytanie udziela J.P. Sartre, jest paradoksalna i przewrotna — żeby być sobą trzeba być kimś innym. Ja jako człowiek jestem tym, kim nie jestem, i nie jestem tym, kim jestem. J.P. Sartre definiuje człowieka zatem jako rzeczywistość ludzką, która nie jest, ale egzystuje. Ta rzeczywi-

stość ludzka nie może mieć nigdy swego końca, gdyż, jak podkreślają wszyscy „myślący egzystencjalnie” twórcy, nie można o niej nigdy powiedzieć, jaka jest w ogóle. Ma ona charakter nieskończony i zawsze niepełny, gdyż człowiek „jest zawsze czymś więcej niż tym, co o sobie wie” [4, s. 34].

Dla Sartre'a człowiek nie jest jakimś przedmiotem, nawet jakimś podmiotem. Jest projektem, a raczej jednostką dynamiczną, stale rozwijającą się, niepowtarzalną i jedyną. Jego istota wyczerpuje się w jego działaniu. Można powiedzieć nawet, że jego istotę poprzedza egzystencja. Człowiek tym właśnie różni się od zwierzęcia, że egzystując staje się powoli tym, kim jest, a jego istota jawi mu się zawsze jako cel, do którego się zmierza. Definicja człowieka pozostaje dla J.P. Sartre'a zawsze otwarta, a „istota człowieka jest zawieszona w jego wolności” [2, s. 61]. To sam człowiek będąc częścią świata, cierpiąc w nim, walcząc z nim definiuje swoją istotę. Sam w sobie jest zawsze nicością wobec rzeczywistości, która go otacza, ale właśnie dzięki tak swoistej swojej egzystencji jest w stanie unikać „żelaznego łańcucha przyczynowości przyrodniczej” [5, s. 156]. To znaczy, będąc nicością, może być wolny. Człowiek zatem nie jest rzeczą z rzeczy tego świata, jest pewnym brakiem, pewnym tylko pragnieniem, w porównaniu z otaczającą go rzeczywistością. Ale ten brak, ta niewystarczalność wobec bytu rzeczywistości jest również dla człowieka źródłem jego nieograniczonej możliwości. Prawami jego bytu nie są bowiem, tylko i wyłącznie, prawa rzeczywistości. Kieruje się on własnymi prawami, prawami własnej egzystencji, a to znaczy, że podległy jest, a nawet skazany tylko na kierowanie się prawami własnej wolności. Sartre pisał: „Człowiek, jako że jest skazany na wolność — dźwiga na swych barkach ciężar całego świata [...] nie wolno usprawiedliwiać siebie, ponieważ od chwili urodzenia dźwigam na sobie, sam jeden, ciężar całego świata, którego nic i nikt nie jest w stanie zmniejszyć” [2, s. 345]. To właśnie jest paradoksem samej wolności: nie móc wybrać w sposób wolny bycia wolnym lub niebycia wolnym (jeśli byłoby inaczej, należałoby uznać wolność wcześniejszą w stosunku do własnego wyboru, wolność wolną niebycia wolnym i tak w nieskończoność). Wolność jest od samego początku uświadomienia jej sobie totalna. Pierwszym aktem wolności jest zawsze wybór samej wolności. Jak tylko człowiek uświadomi sobie, że jest „umysłem, który zawsze neguje” [2, s. 81] i że w tym ciągłym procesie „nicościowania” bytu tkwi jego istota, staje się dopiero świadomością własnej egzystencji. Staje się człowiekiem. J.P. Sartre zauważył, że stawanie się człowieka dokonuje się w sytuacji, kiedy ucieka on od rzeczywistości i właśnie uciekając od niej staje się autentyczny. Parafrazując nieco tytuł popularnej książki E. Fromma „Ucieczka od wolności”, można by napisać, że ucieczka, jaką proponuje Sartre jest ucieczką do wolności. Prawdą jest, że nie każdą sytuację wybieramy, ale zawsze wybieramy własny stosunek do niej, własną postawę. Jeśli nawet znajdziemy się w jakiejś sytuacji bez naszej woli, to jednak zawsze możemy ją wybrać, tzn. jakoś się do niej ustosunkować.

Według Sartre'a można np. zmienić postawę, zmienić własne myśli, własne pragnienia, bądź w końcu uciec z rzeczywistości w świat magiczny, który staje się w takiej sytuacji intencjonalnym korelatem rzeczywistości, czyli aspektem świata, jakimś *Eigenwelt* [szerzej w: 6, s. 234]. Moja własna wolność, czyli świadomość wyboru, wyprzedza nawet moją własną wolę, czyli chęć wyboru, moją własną myśl, moje własne wyobrażenie. W tym wyborze tkwi nasza autentyczność, nasza tożsamość. O jaką więc autentyczność dokładnie nam tutaj chodzi? Jak pisał już wcześniej cytowany Allport „autentyczność z definicji jest

tożsamością [por. 3, s. 15]. Nam chodziłoby więc o tożsamość własnej egzystencji z własną wolnością, ponieważ tylko w takiej tożsamości wydaje się tkwić prawdziwa autentyczność bycia człowiekiem. Autentyczność jest więc przede wszystkim przyjęciem swojego losu, swej wolności i odpowiedzialności, swojej własnej świadomości istnienia. Nie jest ona jakimś „znakiem w świecie”, którego należy szukać. Tożsamość własnej egzystencji z czym innym niż własna wolność, np. z myślą, wyobrażeniem, obrazem siebie, nie jest dla egzystencjalisty „prawdziwą” autentycznością. Wolność jest tym, co się odczuwa w głębi siebie. Zasadniczą zasługą koncepcji Sartre’a jest więc zdefiniowanie egzystencji człowieka jako pewnego potencjału. Oznacza to przyznanie człowiekowi ogromnych możliwości rozwojowych, jako iż może zdecydować o tym, kim się stanie. W pewnym sensie to on sam decyduje o swojej istocie. Jednakże człowiek, jako właśnie taka egzystencja, jest również nieustannie zagrożony przeżywaniem lęku. Lęk, niepokój jest według Sartre’a nieodłączny od ludzkiego bytu, jest subiektywnym stanem jednostki, będącej świadomą tego, że jej egzystencja może zostać zniszczona, że może utracić siebie i swój świat, że może stać się niczym. A jak pisał również May „Niepokój jest reakcją na zagrożenie wartości, które człowiek identyfikuje ze swoim istnieniem i nikt nie może uniknąć niepokoju, ponieważ nie ma wartości nienaruszalnych. Jest to nieunikniony normalny niepokój” [por. May, 1995, s. 93]. Tak więc, to właśnie lęk ucieleśnia wolność w świadomości. Świadomość lęka się sama własnej wolności, bo lęk właśnie jest refleksyjnym uchwyceniem wolności. O cóż więc tutaj dokładniej chodzi? O jakiej odwadze bycia sobą pisał J.P. Sartre?

„O byciu sobą (człowieka – przypis mój) decydują wcześniejsze wybory człowieka” [por. 2, s. 584]. Najważniejszym jednak wyborem jest pierwotny wybór sposobu bycia w świecie, zwany przez Sartre’a „le choix orginel”. Ten fundamentalny wybór bycia w świecie jest wolnym wyborem, który określa sposób bycia. Tak więc człowiek jest przede wszystkim projektem własnego pierwotnego wyboru bycia w świecie. To, jak się określi i zdefiniuje, zależy jedynie od niego samego, od jego wolności. Pierwszym aktem wolności jest wybrać wolność, wybór pierwotny jest zatem zawsze wyborem wolności. Wolność ta określa się przez cel, do którego zmierza, żadna przyczyna nią nie powoduje. Człowiek będąc wolnością i projektem staje się tym, czym są jego wybory. „Ja jestem swoimi wyborami” [por. 2, s. 345] pisał Sartre, co znaczy właśnie tyle, że człowiek staje się człowiekiem tylko wtedy, kiedy dokonuje pierwotnego wyboru bycia-dla-siebie jako wolności. Człowiek więc wybiera sobie własną istotę. Jeśli jej nie wybierze lub nie chce wybrać, to wybiorą ją za niego inni, przypisując mu dowolnie to, co chcą mu przypisać. Tak człowiek, nie wybierając własnej wolności, staje się niewolnikiem. Zabawką w rękach drugiego człowieka.

Karl Jaspers tak o tym zniewoleniu człowieka przez człowieka pisał: „Istotą zjawiska egzystencji istnieniu jest to, że trzeba rozstrzygać. Albo rozstrzygam sam (egzystując), albo rozstrzyga się o mnie (wtedy ja, stając się tworzywem innych, wyzbywam się egzystencji). W wielu drobnych działaniach, których nawet nie zauważam, a jednak w sumie określających moją istotę, stopniowo tracę lub zyskuję siebie. Albo wzdrygam się przed rozstrzygnięciem, stając się ślepy, bo nie chcę chcieć [...]. To, czy wolność wykorzystuję, czy też od niej uciekam, przejawia się w tym, kim jestem” [por.: 4, 1990, s. 174]. Ponadto być wolnym znaczy określać swoją istotę nie tylko poprzez przyczyny, ale przede wszystkim cele, dlatego też związkiem, który wyraża wolność, nie jest związek przyczynowo-skut-

kowy, ale związek intencjonalno-celowy [szerzej w May, 1995 s. 123]. Wolność w tym sensie jest przeznaczeniem, ale i przeznaczenie jest wolnością. Człowiek jest skazany na wolność, jego istotą jest ciągle podejmowanie wyborów zgodnie z własnym projektem i zgodnie z własnym wyborem pierwotnym. To ciągle podejmowanie wyborów to nic innego jak działanie w świecie. „Jeśli Boga nie ma, to pozostaje nam tylko działanie” [2, s. 345] pisał Sartre. Działanie skierowane intencjonalnie na cel jest tym, co odróżnia mnie jako człowieka od innych bytów. Ja, które jest projektem, realizuje się w działaniu. To, kim człowiek jest, „rozstrzyga” działanie i zawsze może być on „kimś więcej”, niż tym, kim dotychczas był (w przeciwieństwie, na przykład do behawioralnego ujęcia, w którym człowiek nigdy nie jest „kimś więcej, jak tylko...”). Frankl tak o tym pisał: „Człowiek nigdy nie »jest« człowiekiem, ale dopiero się nim »staje«. Człowiek nie jest tym, który mógłby o sobie powiedzieć »jestem, który jestem«, natomiast może o sobie powiedzieć tylko »jestem, którym będę«” [por. 7, s. 64]. Projektowanie siebie jest jedynie formą wolności. Jej treścią natomiast jest właśnie działanie. Nie wystarczy więc siebie projektować, aby być człowiekiem. Trzeba nad swoim projektem pracować, urzeczywistniać go własnym działaniem. Poprzez więc to działanie, ja jako możliwość-projekt, wchodzę w rzeczywistość i staję się człowiekiem. Człowiek nie jest więc pustą wolą, która tylko chce, pragnie. Jest przede wszystkim wolnością, która domaga się swego istnienia, swej realizacji. Ten, kto nie urzeczywistnia własnej wolności, staje się niewolnikiem własnych myśli, wyobrażeń, uczuć. Można więc zniewolić się własnym sposobem myślenia o wolności, ale nigdy samą wolnością, bo ona wyprzedza zawsze mnie jako moje Ja w porządku istnienia, a Ja staje się procesem urzeczywistniania wolności.

Istota człowieka zostaje więc w rozumieniu Sartre'a określona przez jego możliwość bycia wolnym. To, jak człowiek rozumie siebie samego, czy uzna, uwierzy i wybierze siebie jako wolność, zależy jedynie od niego i aż od niego. To, jak on określi i zdefiniuje własną istotę, ma decydujące znaczenie dla jego życia. Jeśli uzna, że istota człowieczeństwa zakłada jego wolność i transcendencję, jego nieustanne przekraczanie siebie i wychodzenie poza siebie, dopiero wtedy stanie się autentyczny i wolny. Przekraczanie siebie, budowanie człowieka w sobie jest najpełniejszą realizacją istoty człowieka. Trzeba więc stawać się tym, kim się jest. Autentyczność i bycie sobą jest więc dla Sartre'a sprawą życia i śmierci. Autentyczne bycie sobą zakłada ciągłą negację siebie jako bytu, ciągłe utożsamianie się z własną wolnością, w każdym momencie życia i w każdym wyborze. Tę właśnie wolność Sartre identyfikuje z tym, co powszechnie uznajemy za ostateczną podstawę, fundament i źródło, z którego „wyrasta” nasz osobowy byt. Ale nie może być on jednak analizowany ani przez nas samych, ani przez drugiego człowieka, może być tylko przeżywany w działaniu. Jak pisał Frankl — „daje się tylko realizować, »egzystuje« tylko w swych dokonaniach, tylko jako rzeczywistość działania” [por. 7, s. 21]. Z tych powodów właśnie granice dopuszczania innych do poznawczego uczestnictwa we własnej egzystencji wyznacza sam człowiek. Nikt nie jest w stanie odebrać mu jego wolności, jeśli on jej sam sobie nie odbierze (również nikt nie jest w stanie mu pomóc, jeśli tego nie chce).

Z tak rozumianej przez Sartre'a koncepcji człowieka wypływa więc jeszcze jeden ważny wniosek dla ogólnie pojętej psychoterapii. Można chyba powiedzieć, że najuczciwszą postawą terapeuty wobec pacjenta wydaje się postawa agnostyczna, ponieważ właśnie ona gwarantuje uwzględnianie istnienia samowiedzy samego terapeuty i każdego pacjenta [por.

8, s. 34]. Wolność dla Sartre'a stanowi nasze „autentyczne ja”, naszą „intymną osobę”, pozostaje jednak zamknięta na wszelkie próby poznawczego uchwycenia, dostępna jest jedynie w przeżyciu indywidualnym. Terapeuta, który chce pomóc swojemu pacjentowi, musi uwzględnić jego samowiedzę i ciągle mieć na uwadze swoją, musi pozwolić mu być i stawać się, musi próbować uchwycić to jego bycie i stawanie się w kontekście jego wartości i sensów, rozumieć go. A z kolei ta możliwość rozumienia pacjenta, czyli uczestnictwa w jego subiektywnym świecie, może doprowadzić (a nawet musi) do „współprzeżywania” jego indywidualnego świata, a tym samym może przyczynić się do rozwoju samego terapeuty. Jedynie na takim fundamencie może być budowana wg Sartre'a jakakolwiek psychoterapia i takie jej ujęcie uważam za bardzo interesujące.

Na koniec chciałbym dodać, że — jak już pisałem wcześniej — wolność sartre'owska jest totalna, czyli może wybrać lub odrzucić własne rozumienie siebie. Jest ona wolnością wolności. Niczego nie narzuca, sugeruje tylko, że wszelkie poważne myślenie na temat człowieka musi zmierzać do jakiejś antropologii, czyli jakiejś koncepcji człowieka w ogóle. I to właśnie jest w jego antropologii najbardziej interesujące i najważniejsze, że i ją samą możemy wybrać lub nie i że właśnie na tym polega jej istota.

Piśmiennictwo

1. May R. O istocie człowieka. Poznań: Rebis; 1995.
2. Sartre JP. L'etre et le neant. Paryż: Gallimard; 1943.
3. Allport GW. Personality: a psychological interpretation. New York: Holt; 1937.
4. Jaspers K. Filozofia egzystencji. Warszawa: PIW; 1990.
5. Kant I. Krytyka czystego rozumu. Warszawa: PWN; 1986.
6. Heidegger M. Bycie i czas. Warszawa: PWN; 1994.
7. Frankl VE. Psychoterapia dla każdego. Warszawa: Pax; 1978.
8. Koziński J. Koncepcja transgresyjna człowieka. Warszawa: PWN; 1987.

Adres: Rafał Abramciów
ul. Bałuckiego 30/23, 30-318 Kraków